

PAULINA BUCHWALDÓWNA

### TRZY WYDANIA *ANATOMII RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ* STEFANA GARCZYŃSKIEGO

Powstanie *Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej* Stefana Garczyńskiego wiąże się ze wzrastającym ożywieniem umysłowym w Polsce w latach trzydziestych i czterdziestych XVIII wieku<sup>1</sup> i jest jednym z przejawów tzw. wczesnego oświecenia. Dzieło Garczyńskiego jest rozprawą ekonomiczną<sup>2</sup>, w której dużo miejsca poświęcił autor sprawom społecznym, a także problemom polityki wewnętrznej państwa. Program autora zmierzał do wzmocnienia państwa drogą ulepszenia jego gospodarki, przy czym uwzględniał, a nawet wysuwał elementy nowe i postępowe. Utwór Garczyńskiego nie jest bynajmniej jednolity. Znajdują w nim wyraz tendencje jak najbardziej reformatorskie (takie wobec ówczesnej rzeczywistości jest jego ujęcie sprawy chłopskiej) obok postawy moralisty, przypisującego przesadnie wielki wpływ na kształtowanie się modelu społeczeństwa czynnikom moralnym czy ideologicznym. Forma utworu nie odpowiada też w pełni jego treści. Wywody autora, których podstawą jest głównie obserwacja warunków życia i pracy społeczeństwa w Polsce i za granicą, poparte zostają wielką ilością cytatów z literatury kościelnej. Sprawiają one, że dzieło jest rozwlekłe, a słuszna w wielu wypadkach myśl autora — zamazana. Niemniej jednak *Anatomia* jest jednym z tych tekstów z czasów saskich, które zwracają naszą uwagę.

Zadaniem niniejszej pracy jest wyjaśnienie pewnych problemów związanych z wydaniem tego utworu, który z przyczyn od autora niezależnych długo nie mógł ukazać się drukiem. Sprawę tę wyjaśniają zachowane listy Stefana Garczyńskiego do J. A. Załuskiego, jak również porównanie kilkunastu egzemplarzy *Anatomii*.

<sup>1</sup> Por. R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia...*, Wrocław 1953, s. 221; H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich...*, Warszawa 1961, s. 8.

<sup>2</sup> Analizą poglądów S. Garczyńskiego zajmuje się m. in. E. Lipiński w artykule *Stefan Garczyński, ekonomista czasów saskich*, „*Ekonomista*”, 1955, nr 2, s. 123—155.

*Anatomia* zachowana została w naszych zbiorach bibliotecznych w poważnej liczbie — zanotowane jest istnienie trzydziestu trzech okazów. Pobieźny ich przegląd wyróżnia wśród nich egzemplarze z datą 1753 i bez roku wydania. Bardziej dokładne jednak porównanie daje podstawy do stwierdzenia, że w grupie nie mającej podanej daty wydania należy wyróżnić dwie edycje, różniące się treściowo między sobą, choć z identyczną kartą tytułową. Trzeba więc przyjąć, że *Anatomia* została wydana trzykrotnie, przy czym data dwóch wydań nie została podana.

Istnienie trzech wydań *Anatomii* stwierdziła już marginalna wzmianka Karola Estreichera (wnuka) w XXXIV tomie *Bibliografii polskiej*<sup>3</sup>, uzupełniająca poprzedni opis dwóch wydań tego dzieła w XVII tomie tej *Bibliografii*<sup>4</sup>. Edward Lipiński w artykule: *Stefan Garczyński, ekonomista czasów saskich*, opierając się na tej notatce oraz autopsji egzemplarzy *Anatomii* w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, potwierdza istnienie trzech wydań, pierwsze wydanie datując na rok 1749. To bibliograficzne odnotowanie trzech wydań utworu wymaga dokumentacji, jeśli chodzi o wyłączenie dwóch wydań z grupy egzemplarzy nie datowanych. Zmiany treściowe w obrębie wszystkich trzech wydań łączą się z problemem cudzej ingerencji w tekście i kwestią wpływu cenzury na ostateczny kształt dzieła. Do ustalenia pozostaje również sprawa datowania wydań *Anatomii*.

Wydania bez podanej daty druku mają, jak już wspomniałam, identyczną kartę tytułową, a także dalszy ciąg pracy wygląda bardzo podobnie. Większość kart nie różni się od siebie w niczym. Są jednak zmiany. Występują one już na następnej karcie za kartą tytułową. Ma ona inny układ strony, użyty też został na niej inny inicjał L. Istotna jest zmiana godności przy nazwisku autora, w jednym wypadku Garczyński występuje jako wojewoda kaliski, w drugim jako poznański. Jedna z dwóch zmian wprowadzonych do tej dedykacji wiąże się z faktem awansu. Wojewoda kaliski zajmował siódme miejsce w senacie, co dedykacja starannie zaznacza; mianowanie na wojewodę poznańskiego spowodowało — według słów autora — przesunięcie na jedno z pierwszych krzeseł. Dla ułatwienia dalszych rozważań egzemplarze z dedykacją podpisana przez wojewodę kaliskiego uznamy za wydanie pierwsze, przez wojewodę poznańskiego — za wydanie drugie. Zmiany w drugiej z kolei Przedmowie i drugiej dedykacji królewiczowi starszemu (Chrystianowi) są mniej istotne. Warto jedynie odnotować opuszczenie w wydaniu drugim części zdania mówiącego o przyczynach opóźnienia wydania pracy drukiem. W wydaniu pierwszym czytamy, że „obok choroby autora „nie mniej skrupuły i trudności Censoris librorum Poznańskiego” były przyczyną tej zwłoki; zacytowanego fragmentu brak w wydaniu drugim.

<sup>3</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXXIV, s. 193.

<sup>4</sup> Estreicher, *op. cit.*, t. XVII, s. 30.

Zmiany wprowadzone do głównego tekstu utworu są albo drobne i nieistotne (np. użyty na s. 32 wydania pierwszego skrót P. został rozwiązany na Pana w wydaniu drugim), albo też poprawiają istotne, choć również drobne omyłki druku (np. na s. 33 błędnie wydrukowane „przyznaje” zostało poprawione na „przyznaję”, na s. 103 „wprod” na „wprzod”). Trzecią kategorię tworzą zmiany, nadające inny sens wypowiedziom autora. Ta ostatnia grupa jest najliczniejsza i najbardziej interesująca dla nas. Z porównania zmienionych fragmentów wynika, że redakcja druga ma w wielu wypadkach ostrożniejsze sformułowania. Wyraźniejszy jest w niej ton dyskusji i chęć przekonania o słuszności swego stanowiska, a nie narzucenia go czytelnikowi. Co więcej, autor prosi o wybaczenie mu, że głosi poglądy może niezbyt popularne: „i proszę mi wybaczyć, jeżeli refleksyją przeciwną temu odkryję”, mówi na s. 49 wydania drugiego. Usunięte zostały wyrażenia zbyt ostre, zbyt wyraźnie wskazujące winnych lub tylko odpowiedzialnych za daną sprawę. Np. na s. 48 słowa: „rzecze mi jaki destructor i eversor status”, zastąpione zostały przez: „rzecze mi kto”. Zasada ta miała zastosowanie głównie w stosunku do duchownych, do których autor bardzo często odwoływał się w tej pracy. Wiązało się to z jego postawą moralisty, wierzącego, że dobre wskazania płynące z ambony potrafią usunąć zło, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestię wychowania dzieci i polepszenia warunków życia chłopów. Garczyński żądał od księży społecznego zaangażowania. Ten jego postulat spotkał się widocznie z krytyką cenzury. Skutkiem tego w wielu miejscach starannie usunięto słowo „duchowni” i zastąpiono je zaimkiem „ktoś” lub innymi podobnie nieokreślonymi słowami, jak „każda zwierzchność”, „różni”, „ci, którym to przynależy”, „są tacy”. Gdy wydanie pierwsze mówi o strasznym położeniu chłopów we wsiach duchownych, wydanie drugie przenosi to na jakąś wieś sąsiednią. W wielu wypadkach opuszczone zostały całe ustępy zawierające krytykę księży. Np. na s. 87—89 w wydaniu pierwszym czytamy bardzo ostre potępienie księży, którzy potrafią domagać się czynszu czy mesznego i grozić za niedopełnienie tych obowiązków klątwą, ale nie chcą upomnieć się o krzywdę dzieci, twierdząc, że to sprawa doczesna, podczas gdy oni powołani są jedynie do spraw duchowych. Podobnie na s. 91—92 Garczyński stara się przekonać duchownych, że powinni zająć się sprawą braku opieki nad dziećmi w Polsce, bo przecież sami o swoje interesy potrafią się dobrze upominać. Wydanie drugie wprowadza na to miejsce ogólne sformułowanie: „kogo bym na to mógł namówić”, choć nadal, ale już ostrożniej się wyrażając, za najbardziej powołanych do tej pracy widzi duchownych. Na s. 278—279 wydania pierwszego Garczyński tłumaczy duchownym, że powinni: „za to, że biorą wytyczną dziesięcinę od panów... poddanych napominać, aby panom wiernie robili”. Najbardziej może wymowna jest zmiana wprowadzona na s. 98. Wydanie pierwsze stwierdza: „czemuż mnie senatorowi... nie ma się godzić przestrzec niektórych, mniej dbałych duchownych”. Odpowiadająca tej stronie w wydaniu drugim s. 100 ma już takie sformuło-

wanie: „nie mojej to wokacyji stan duchowny... napominać”. Na s. 203 mówi autor, że „duchowieństwo... mogliby i powinni by”, w wydaniu drugim już tylko: „mogłoby”.

Inna kategoria zmian, to uściślenie niektórych uwag autora, głównie w zakresie teologii. Ponadto wydanie drugie ma dodane na końcu na 12 nieliczbowanych stronach „Ekscerpt niektórych refleksyi z książki angielskiej Jerzego Berkeley...” i „Ekscerpt z 9. listu książeczki periodice... Le Vendangeur...” Niektóre egzemplarze obu wydań *Anatomii* mają osobną kartę z imprimatur A. Ostrowskiego, datowaną 10 III 1751 z Warszawy. Imprimatur to nie miało stałego miejsca i umieszczane było albo zaraz za kartą tytułową lub dopiero po wszystkich dedykacjach i przedmowach. Przejrzane przeze mnie egzemplarze sugerują, że było ono dolepiane jako luźna karta do gotowego tekstu.

Mówiłam dotąd o zmianach treściowych. Znalazły one wyraz w wyglądzie zewnętrznym książki. Oba wydania zawierają tę samą ilość stron liczbowanych, ale wydanie drugie mające tekst krótszy skutkiem omówionych wyżej opuszczeń ma liczne braki w paginacji i sygnacji stron (np. brak oznaczenia s. 35—36, 76—79, 205—210, 232—233, 264—265, 277—278, składki czterokartkowe zastąpione zostały dwukartkowymi, np. Bb<sub>1-2</sub>, Cc<sub>1-2</sub>). Wydanie drugie dostosowywano więc wyraźnie do istniejącego wydania pierwszego. Porównanie obu wydań daje podstawę do twierdzenia, że powstały one w tej samej drukarni<sup>5</sup> jako dwa odbicia częściowo z tego samego składu. Skład zmieniano jedynie tam, gdzie wprowadzone zostały jakiekolwiek zmiany treściowe. Świadczy o tym nie tylko niepoprawienie wielu błędów wydania pierwszego w tych ustępach, które nie uległy zmianie, lecz również wygląd zewnętrzny tych stron, to samo rozmieszczenie sygnatur i kustoszy, a nawet te same załamania linii druku i uszkodzenia czcionek. Sądzę, że zachowanie takiej identyczności byłoby rzeczą niemożliwą przy ponownym składaniu. Trzeba bowiem zaznaczyć, że nie różniące się absolutnie niczym stronicie znajdują się w obrębie arkuszy, które częściowo uległy zmianom, tzn. że część arkusza ma zmieniony skład, część zaś niezmieniony, niemożliwe było więc użycie w tym wypadku wydrukowanych poprzednio arkuszy. Mogło to mieć miejsce jedynie wtedy, gdy cały arkusz nie uległ zmianie — zdarzyło się tak istotnie przy kilku arkuszach. W zasadzie jednak tekst musiał zostać odbity przy pomocy nie zniszczonego jeszcze składu. Nasuwa się pytanie, co spowodowało to drugie wydanie, i czy zmiany do niego wprowadzone zostały rzeczywiście dokonane przez samego autora.

Pewną pomoc przy rozwiązywaniu tego zagadnienia mogą dać nam zachowane w Bibliotece Narodowej<sup>6</sup> listy Stefana Garczyńskiego do Józefa An-

<sup>5</sup> Jak wynika z porównania materiału typograficznego, była to drukarnia Jezuitów w Warszawie.

<sup>6</sup> Sygn. rkpsu 3246—3254 koresp.

drzeja Żałuskiego, pod którego egidą *Anatomia* wychodziła w świat. Głównym tematem tych listów jest wydanie manuskryptu Garczyńskiego. Musimy więc cofnąć się o kilka lat i sięgnąć do czasów, gdy dopiero zaczynały się prace nad przygotowaniem *Anatomii* do druku. Z dołączonej do druku dedykacji autora wiemy, że Garczyński napisał *Anatomię* podczas pobytu w Berlinie na kuracji w 1742 roku, choć pewne fragmenty miał już obmyślane wcześniej, jak to zaznacza na innym miejscu. We wspomnianej tylokrotnie dedykacji stwierdza Garczyński, że dzieło jego po tak długim czekaniu na wyjście drukiem ukazać się mogło jedynie dzięki pomocy biskupa Żałuskiego. Ten ze swej strony potwierdza swój udział w tym przedsięwzięciu. W *Bibliotece historyków, prawników, polityków i innych autorów...* tak charakteryzuje pracę, jaką włożył w dzieło Garczyńskiego:

toć ja tę księgę

Skróciłem, poprawiłem, ambages wyrzucił

I w druk podał, ale autor z poprawy niekontent

Dał onę swym konceptem znowu przedrukować<sup>7</sup>.

Zanim jednak doszło do tego, że Garczyński dał wyraz swemu niezadowoleniu ze sposobu przygotowania jego rękopisu do druku, nastąpiła ożywiona wymiana listów między nim a J. A. Żałuskim. W drugim z zachowanych listów z dnia 30 III 1747 Garczyński pisze: „Jako zaś mille titulis obligowany jestem JWWMci Panu Dobrodziejowi za deklaracją ad effectum przyprowadzenia manuskryptu mego...” Jednocześnie uprzedzając ewentualne zakusy na jego czasami ostre wyrażenia w stosunku do duchownych pisał w jednym z pierwszych listów z dnia 17 X 1748: „W tym manuskrypcie nie chci⟨ej⟩ duchownych w bawelnę obwijać, bo i w tej drodze wiele się inkonweniencyji napatrzyłem...” Podobnie w innym liście po długim wywodzie o duchownych, w którym zresztą powtarza argumenty znane z *Anatomii*, pisze: „Na to jednak tę refleksyję czynię, aby mój manuskrypt nie był obkrzesany” (list z dnia 31 I 1749). Mimo jednak nadziei autora, sugerującego „Spodziewając się, że z łaski swej nie będziesz kastrował zdania mego” (list z 14 III 1749), doszło między nim a Żałuskim do poważniejszego rozdzwieku. W liście z dnia 18 IV 1749 czytamy: „Jako przeszłą pocztą odebrałem z wielkim ukon⟨ten⟩towaniem przysłany z typografiji arkusz, tak teraz z tych trzech bardzo zasmucony arkuszy jezdem, kiedy WWMci Pan w ostatnim arkusie mojej pracy cały opuścił arkusz i moje systema zesłał i odmienił. Byli u mnie na ten czas Jezuici na misyji profesor[!] philosophiae, którym czytałem ten opuszczony arkusz, i w nim jednego słowa devij nie znaleźli. Do tego na tej rozstajnej drodze włożył mi WWMci Pan in pagina 61 v. 17 Sanctam Theologiam, której ja się

<sup>7</sup> J. A. Żałuski, *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących...*, Kraków 1832, s. 124. Na słowa te zwrócił już uwagę R. Kaleta w *Prekursorach Oświecenia*, s. 202.

nie uczył, i nie wiem, jeśli to jest zwierz czy koza lub bocion, bo ja z inszych się sciencyji nie chlubię, tylko żem jest statysta, przeto chcę być prawdziwym senatorem... Zaczynam biorąc mensuras, że kiedy WWMci Pan to moje sprawiedliwe systema zawadziło, toć już wolę resilire od wszystkiego, a swój manuskrypt *Anatomiji* nazad odebrać, gdyż WWMci Pan od niej ćwierci toporem odcinasz..." Później stara się Garczyński złagodzić to, co powiedział w uniesieniu (listy z 27 V, a zwłaszcza z 5 VI 1749), ale widocznie Załuski, który już poprzednio starał się powściągnąć jego oburzenie, jak świadczy o tym brulion jego listu, nie zapomniał tak łatwo tego, skoro jeszcze po latach, pisząc w Kałudze *Bibliotekę historyków*, wspomina z niechęcią tę sprawę.

W korespondencji Garczyńskiego z Załuskim rozważane są też sprawy technicznego przygotowania rękopisu do druku. Autor starannie obmyśla kształt zewnętrzny swego dzieła. W liście z 17 X 1748 ze Zbąszynia pisze: „Jeżeli by to opus jeszcze nie było w druku zaczęte, to bym upraszał JWWMc Dobrodzieja, abyś kazał po 12 złotych arkusz te litery wziąć, bo te po szesnaście bardzo szczupły druk i małe by opus było..." Zauważywszy liczne błędy w wydrukowanych arkuszach prosi o ich przedrukowanie, ale w zmienionym formacie. W liście z 19 II 1740 pisze następująco: „Ponieważ tylko te trzy arkusze są wydrukowane, i to errore, więc suplikuję, aby mogło być to opus in parvos folio ad instar komedyji drukować". Jedyne zachowane brulion odpowiedzi Załuskiego na odwrocie listu Garczyńskiego z 19 II 1749 zajmuje się między innymi tą sprawą. Załuski stara się wytłumaczyć swemu korespondentowi, że jego prośba o rozpoczęcie druku na nowo jest nierealna, gdyż zbyt wiele arkuszy już wybito. Zresztą forma proponowana przez Garczyńskiego nie odpowiada rodzajowi dzieła — in folio drukowane są jedynie kazania i traktaty teologiczne. Karty z błędami mają zostać przedrukowane przy końcu dzieła.

O zainteresowaniu Garczyńskiego zewnętrznym kształtem jego książki świadczy także zachowany w nielicznych egzemplarzach *Anatomii* duży międzyryt. Jak wynika z listów Garczyńskiego, płyta, z której odbito ten rysunek, dostarczona była przez niego; w liście z dn. 2 I 1751 prosi, by po ukończeniu druku przysłano ją do Rawy.

Z przytoczonych listów Garczyńskiego do J. A. Załuskiego wynika, że autor napotykał na wiele trudności chcąc wydać swoje dzieło w postaci nie okrojonej. Przeprowadzone poprzednio porównanie tekstu dwóch wydań wykazało, że wydanie drugie różni się od pierwszego głównie w sformułowaniach dotyczących duchownych, co, jak wiemy, było kwestią sporną już w czasie druku pierwszego wydania. Jako pewien przykład służyć może s. 61. Wspomina ją Garczyński w cytowanym wyżej liście z 18 IV 1749 roku, oburzając się na opuszczenie całego arkusza jego manuskryptu, a wprowadzenie w miejsce usuniętego dłuższego ustępu zaczynającego się od „święta teologija". Wydanie drugie nie uzupełnia tej luki ani nie usuwa określenia zakwestionowanego

przez autora, dodaje natomiast na końcu tego rozdziału zdanie tłumaczące autora i uprzedzające ewentualne zarzuty pod jego adresem: „Nie ganię tym sentymentem wystawiania kościołów, bo te wystawują się na chwałę Boga, ale tylko czyniąc porównanie, przenoszę pilność i żarliwość około dusz nad najpyszniejsze nadawania i fundowania świętych ołtarzów”. Widocznie mimo okrojenia tekst Garczyńskiego wzbudzał jeszcze sprzeciw. Zmiany wprowadzone do drugiego wydania wiązać należy z cenzurą kościelną, która kwestionowała niektóre tezy autora. Jak już wspomniałam, imprimatur wydrukowane zostało na luźnej karcie, dolepianej do gotowego tekstu. Można więc przypuszczać, że imprimatur dane zostało dla tekstu wydania drugiego i tylko dołączane bywało także do wydania pierwszego. Hipotezy tej nie potwierdzają, niestety, zachowane listy Garczyńskiego. Zresztą wymiana listów po ukończeniu pierwszego wydania staje się coraz rzadsza. Z lat 1751—1754 zachowane zostały jedynie listy zawierające życzenia świąteczne i noworoczne i wyrażające w sposób dość ogólnikowy wdzięczność Załuskiemu za doprowadzenie do skutku wydania *Anatomii*. Nie ma w nich nawet najmniejszej wzmianki o wydaniu drugim lub trzecim. Zresztą wydanie trzecie zanotowane zostało w cytowanej już *Bibliotece historyków* J. A. Załuskiego jako wydanie drugie<sup>8</sup>. Widocznie Załuski oba wydania powstałe pod jego opieką uważa za jedno.

Wydanie trzecie z 1753 roku wyglądem swej karty tytułowej też upodabnia się do wydania pierwszego i drugiego. Nie ma w nim opuszczeń i zmian wprowadzonych przez wydanie drugie. Powstało więc widocznie na podstawie wydania pierwszego. Ale i to trzecie wydanie nie jest tylko przedrukiem. I ono wprowadza zmiany do tekstu, tym razem wyraźnie z woli autora. Aby uczynić dzieło bardziej czytelne, daje on *Synopsis wszystkich materyji* i na marginesach tekstu podaje jego krótkie streszczenie. Znika podział na krótkie rozdziałki. Wprowadzone zostają nowe, obszerne partie tekstu. Można przypuszczać, że są to ustępy opuszczone w poprzednich wydaniach, które autor wprowadził korzystając z większej swobody druku. Na s. 48—58 tego wydania, co odpowiada s. 61 wydania pierwszego i drugiego, czytamy obszerny wywód, z przytaczaniem faktów i opisów z historii dla potwierdzenia myśli autora, że ważniejsi w Kościele są ludzie niż kościoły. Jest to prawdopodobnie wspomniany już, opuszczony arkusz manuskryptu. Podobnie na s. 86—94 znajduje się duża wstawka o duchownych. Nowo wprowadzonym dodatkiem są interesujące wywody autora na s. 132—134 o braniu pieniędzy podczas elekcji. Na s. 145 autor szukając sposobów dla ożywienia rzemiosła w Polsce postuluje zwiększenie ilości żołnierzy jako najlepszych odbiorców wyrobów rzemieślniczych. Strony 267—274, mówiące o chłopach, przynoszą jeden z ważniejszych postulatów autora, żądającego powrotu do dawnych trzech dni pańszczyzny w tygodniu zamiast obowiązujących ówczesnie sześciu. Poprzednie

<sup>8</sup> *Op. cit.*, s. 124.

wydania nie zawierają tego ustępu. Na innym miejscu żąda autor jedynie dania jednego dnia wolnego chłopom dla umożliwienia im załatwienia ich spraw osobistych, a zwłaszcza uczestniczenia w jarmarkach, co dla Garczyńskiego, dążącego do ożywienia handlu wewnętrznego, rzemiosła i manufaktur, było sprawą bardzo ważną. Przy końcu dzieła dodane zostają na kilkunastu stronach rozważania o sposobach zachowania spokoju wewnętrznego w państwie oraz kwestie drobniejsze, jak sprawa płacenia przez wszystkich kwarty i normalnego funkcjonowania starostw. Dzieło zamyka dedykacja królowi, też nowo wprowadzona, brak jest natomiast dodanego w wydaniu drugim tłumaczenia Berkeleya. Cechą charakterystyczną nowo wprowadzonych ustępów jest duża ilość błędów drukarskich, wypływająca z nieznamomości języka polskiego przez zecera składającego tekst. Stąd też zachowane zostały wszystkie błędy i omyłki wydania pierwszego, na którym wzorowano się przy tym przedruku, dodając jedynie poprawki i nowe ustępy z polecenia autora. Tak więc to trzecie wydanie przynosi najpełniejszy tekst *Anatomii*. Ono dopiero pozwala nam w pełni poznać poglądy autora.

Poprzednie wywody ustaliły kolejność wydań *Anatomii*, uznając za wcześniejsze od wydania datowanego oba niedatowane, a w ich obrębie za pierwsze to, w którym Garczyński figuruje jako wojewoda kaliski. Z kolei należy ustalić datę wyjścia z druku dwóch pierwszych wydań. Niewątpliwą wskazówką jest data imprimatur — 10 III 1751. Drugą wskazówkę daje nam data awansu Garczyńskiego z wojewody kaliskiego na poznańskiego. Miało to miejsce 29 VIII 1750. Po tej więc dacie możliwy był ponowny przedruk dedykacji do wydania drugiego. Dla całości obrazu podaję, że Garczyński wojewodą kaliskim był w czasie od 10 I 1749 do 29 VIII 1750. Data dedykacji nie może być tu jednak ostateczną wskazówką, gdyż np. druga z kolei dedykacja oddaje stan jeszcze wcześniejszy — Garczyński figuruje pod nią jako kasztelan kaliski, którym był w czasie od 14 VII 1737 do 12 VII 1748. Bardziej pomocne w tej sprawie okażą się listy Garczyńskiego. Jak wiadomo, wydanie *Anatomii* omawiane jest w nich na przestrzeni lat 1747—1751. Pod koniec 1748 roku prawdopodobnie nie zaczęto jeszcze druku. Na początku 1749 są dopiero wydrukowane trzy arkusze. Zresztą sam autor nie jest w tym bez winy — liczne listy z tego roku potwierdzają otrzymywanie przez niego kolejnych arkuszy do korekty autorskiej i zawierają obietnicę regularnego nadsyłania dalszych części rękopisu do drukarni. Na początku września 1750 roku skarży się Garczyński: „Moje krótkie opusculum trzecioletnią mnie ekspektatywą karmi”. W tym samym jednak miesiącu potwierdza odbiór listu Załuskiego zapowiadającego skończenie dzieła w ciągu dwóch tygodni. Wreszcie koniec 1750 roku przynosi upragniony moment: „Za konkluzją tego manuskryptu dziękuje...” (list z 2 I 1751). Można więc przyjąć, że druk pierwszego wydania skończony został pod koniec 1750 roku. Wydanie drugie dzielił od pierwszego niewielki odstęp czasu — ukończone zostało do marca 1751 roku. Możliwe jest zresztą, że

gotowe już książki obu wydań ukazały się w sprzedaży jednocześnie. Zdaje się, że do *Anatomii Rzeczypospolitej* odnosi się ogłoszenie księgarskie w nr 755 Kuriera Polskiego z dnia 10 III 1751 roku<sup>9</sup>, a więc z tego samego dnia, w którym podpisane zostało imprimatur dla dzieła. Nie znamy jednakże recepcji dzieła przez współczesnych. Ze wspomnianego wyżej ogłoszenia wynika, że znalazło się ono w sprzedaży w eksponowanych ówczesnie księgarniach, nie wiemy jednak nic o jego poczytności, jedynie pośrednio możemy o niej wnioskować ze stosunkowo dużej ilości zachowanych egzemplarzy. Doprowadzenie do skutku w krótkim czasie wydania trzeciego też świadczyć by mogło o pewnej popularności dzieła, lecz bardziej możliwe jest, że spowodowane zostało ono chęcią autora, by wydać tekst nie okrojony, korzystając ze względnej swobody druku. Wydanie trzecie ukazało się bowiem poza granicami ówczesnej Polski, prawdopodobnie we Wrocławiu.

Tak więc porównanie kilku z kilkunastu dostępnych dzisiaj egzemplarzy *Anatomii* łącznie z materiałem zawartym w listach autora pozwoliło na ustalenie liczby wydań tego dzieła i ich chronologii. Za tekst autoryzowany uznać należy tekst wydania trzeciego, gdyż w dwóch pierwszych wydaniach silny był wpływ obcy. Wydanie drugie powstało wręcz wskutek interwencji cenzury. Różnice, jakie to wydanie wykazuje w stosunku do dwóch pozostałych, nie zmieniają może w sposób zasadniczy wymowy dzieła. Zapoznanie się jednak z różnymi perypetiami wydania tego tekstu może być pomocne w poznaniu atmosfery, a w szczególności zagadnienia cenzury i praktyki wydawniczej w czasach saskich.

<sup>9</sup> „Znajduje się w Warszawie pewna wielkiego senatora lukubracyja sub titulo *Anatomia złych obyczajów*, której u bibliopolów tutejszych, P. Nicolai w Marywili i P. Słowińskiego przy kościele S. Jana po złotych 4 egzemplarz dostać można”. Tekst tego ogłoszenia otrzymałem od p. J. Szczepańca.